

**Poznajemy historię gminy****KOŃCZYŁA SIĘ WOJNA, ZARZĄDZAŁY KOMENDY WOJENNE, TRWAŁY PRZESIEDLENIA (część III)****Dramat tubylców pochodzenia słowiańskiego.**

W pierwszych latach PRL-u tak władze centralne, jak i podległe im władze na szczeblach lokalnych, w tym także powiatowe w Słupsku najchętniej pozbywały się autochtonów wysyłając ich do Niemiec. Dla znacznej części tubylców pochodzenia słowiańskiego, którzy na skutek wieloletniej niewoli oraz procesów wynarodowiania i tak przeżywali już ogromny dramat, dodatkowymi bolesnymi okolicznościami w pierwszej fazie po zakończeniu drugiej wojny światowej były: nieprawidłowe podejście do spraw narodościowych aparatu rządowego oraz niezgodne postępowanie osadników. Zdecydowało to, że jedynym pomostem łączącym tubylców pochodzenia słowiańskiego z macierzą stał się kościół katolicki. Polskie władze zdecydowanie późno oficjalnie dostrzegły ten problem, o czym świadczy choćby fakt że Urząd Wojewódzki w Gdańsku, stanowiący wówczas jednostkę nadrzędną dla powiatu słupskiego, dopiero 21 stycznia 1946r. wydał zarządzenie, by w powiatach, gdzie funkcjonowały punkty zbiorcze dla wysiedlanych Niemców powołać specjalne Komisje Weryfikacyjne, które na wniosek kierownika punktu zbiorczego miały rozpatrywać w trybie doraźnym reklamacje osób przeznaczonych do deportacji a powołujących się na polskie pochodzenie. Orzeczenie takiej komisji w myśl zarządzenia nabierało jednakże mocy obowiązującej wówczas, gdy zatwierdził je obwodowy pełnomocnik rządu bądź starostwo powiatowe. Minęło niemal dwa miesiące, bowiem w marcu 1946 także pełnomocnik rządu na obwód słupski wystosował do zarządów gminnych pismo, z treścią którego wynikało, że „należałoby dokonać rejestracji osób pochodzenia polskiego zarówno uciekinierów z Prus Wschodnich (...), jak też wśród autochtonów (tubylców) powiatu słupskiego, a to z uwagi na to, że w chwili gorącej wysiedlania Niemców mogą zajść niesprawiedliwe pomyłki w rozróżnianiu narodowości. Celem zaś zabezpieczenia praw osób już zweryfikowanych dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, przypominał, iż zgodnie z obowiązującymi przepisami wymienione osoby na podstawie tymczasowych zaświadczeń i złożenia deklaracji Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu są uprawnieni do korzystania z praw przysługujących obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej. Z respektowaniem zarządzenia mimo wszystko nie było najlepiej, jeżeli w styczniu 1947r. wicestarosta oświadczył wójtom podczas konferencji, że do Niemiec wysiedlonych zostało wielu autochtonów, dlatego będą działać komisje, które będą wyłapywać autochtonów i Niemców mających prawo do weryfikacji”.

**Odnajdywanie poddawanych germanizacji dzieci polskich.**

Przy sporządzaniu ankiet dla Niemców natrafiono w Gminie Żelki na siedemnastoletnią dziewczynę, która oświadczyła że jest Polką, a znalazła się na tym terenie dlatego, że w 1939r. została wywieziona z grupą siedemnaściora dzieci z ochronki w Łodzi, oraz że dzieci te rozdano Niemcom. Analogicznych przypadków musiało zaistnieć więcej, gdyż Ministerstwo Ziem Odzyskanych - Departament Osiedleniowy pismem z 8 sierpnia 1946r. opatrzonym klauzulą „tajne - pilne” zawiadamiało Urząd Wojewódzki w Szczecinie, że na terenie ziem odzyskanych przebywają polskie dzieci wywiezione przez Niemców i oddane tamtejszym rodzinom niemieckim na wychowanie. Polecono równocześnie żądać od Niemców opuszczających granice Polski okazywania metryk urodzenia lub legitymowania się innymi dokumentami stwierdzającymi pochodzenie wywożonych dzieci. W razie zachodzących wątpliwości lub wykrycia pochodzenia polskiego dzieci przeznaczonych do wyjazdu, ministerstwo zobowiązywało do wyłączenia ich z transportu i przekazywania kuratoriom oświaty, a o ile nie ukończyły trzech lat organom opieki społecznej. O każdym z wykrytych przypadków należało ponadto zawiadamiać Wydział Osiedlowy Urzędu Wojewódzkiego.

**Szabrownicy**

Teren ziem odzyskanych stwarzał możliwości łatwego wzbogacenia dlatego również i na ziemię słupską przybywały mniejsze lub większe grupy szabrowników. Pilnowaniem porządku w tym zakresie miała zajmować się Milicja Obywatelska. Zgodnie z wydanymi zarządzeniami milicja powinna „ludzi takich zatrzymywać i legitymować czy posiadają zezwolenie z Ministerstwa Ziem Odzyskanych”. W praktyce nierzadko bywało tak, że i do milicji trafiali „obywatele”, którzy kierowali się chęcią rabunku i szabrownictwa.

Eugeniusz Wiązowski

Pełnomocnik Rządu R.P.  
na obwód Słupsk  
Dział Administracji  
Samorządowej  
1/17/45

Słupsk, dnia 26 listopada 1945 r.

Do  
Zarządu Miasta Ustki  
i wszystkich Zarządów Gminnych  
w powiecie słupskim

Zdarzają się wypadki, że w gainach zjawiają się różne osoby cywilne lub wojskowe, które na podstawie dokumentów i zezwoleń zabierają tak od ludności polskiej jak i niemieckiej różne rzeczy, jak urządzenia domowe, odzież i t.p.a nawet zrynosce.

Wobec tego Starostwo w Słupsku wyjaśnia, że osoby te przez swoich dokumentów muszą jeszcze posiadać osobne zezwolenie Pełnomocnika Rządu R.P. w Słupsku na przeprowadzanie podobnych czynności w powiecie.

Ob.wojtowie obowiązani są nie dopuszczać w żadnym wypadku do wywożenia jakichkolwiek rzeczy z terenu, a zgłaszającym się osobom oświadczyć, że muszą wpiery zgłosić się u Pełnomocnika Rządu w Słupsku, celem uzyskania wspomnianego specjalnego zezwolenia, bez którego żadne inne zezwolenia, wydane nawet przez władze wyższe są nieważne.

Nakazuje się ściśle przestrzeganie powyższego zarządzenia.



Pełnomocnik Rządu R.P.  
na obwód Słupsk

*[Signature]*  
/K. J. / a c w i k /

*[Signature]*  
Eugeniusz Wiązowski